



krótko

Do Królowej Różańca

SKOCZÓW. W czwartek 2 października o 19.00 w kaplicy św. Jana Sarkandra na Kaplicówce rozpocznie się nabożeństwo pompejańskie, jedno z 54 organizowanych w tym miejscu. Jego uczestnicy odmówią trzy części Różańca w intencjach: świętości rodzin, nowych powołań do służby Bożej, kanonizacji bł. Bartłomieja Longo, kanonizacji i beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II, w intencjach własnych oraz zapisanych w księdze intencji. Nabożeństwo zakończy się Mszą św. o 21.00.

Modlitwa kapłanów

BIELSKO-BIAŁA. Diecezjalne obchody dnia modlitw o uświęcenie kapłanów odbyły się w kościele św. Pawła w Bielsku-Białej. Księża wysłuchali konferencji ks. prof. Romana Pindla z Krakowa, który w oparciu o życie i dzieło św. Pawła przypomniał, iż kapłan jest nie tylko administratorem i szafarzem sakramentów, ale przede wszystkim tym, który głosi słowo. Światowy Dzień Modlitwy o Uświęcenie Kapłanów ustanowił Jan Paweł II w 1995 r. W tym roku watykańska Kongregacja ds. Duchowieństwa z okazji Dnia Modlitw o Uświęcenie Kapłanów wystosowała okolicznościowy list, w którym autorzy podkreślają rolę modlitwy w życiu i posłudze kapłana.

Trzecie papieskie sanktuarium na Podbeskidziu

Koronacja Królowej Beskidów



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem na Górcze w Szczyrku **został ozdobiony koronami papieskimi.** Darem dla sanktuarium jest odtąd także mitra Jana Pawła II.

Korony wzorowane na tych, które Jan Paweł II ofiarował MB Częstochowskiej, ozdobiły szczyrkowską Madonnę z Dzieciątkiem

Podczas uroczystości koronacyjnej, która odbyła się w niedzielę 21 września, było podobnie jak w Rychwałdzie w 1965 i w Hałcnowie w 1993 roku: mokro, zimno i...bardzo tłoczno. Zła pogoda nie odstraszyła tysięcy rzesz pielgrzymów.

– Dziś mamy taką pogodę, jak na Kaplicówce podczas wizyty Jana Pawła II – wspominał w kazaniu biskup Tadeusz Rakoczy. – I podobnie jak wówczas, wrócimy do domów, nasze ubrania wyschną, zmyjemy błoto z butów – tak że nawet ślad nie pozostanie. Ale za to pozostaną przeżycia i łaska, jaka spływa na nas w tym miejscu, gdzie bije serce Kościoła diecezjalnego.

Wspomnienie papieskiej pielgrzymki sprzed trzynastu lat

wzmocnił przewodniczący uroczystości kard. Stanisław Dziwisz, który przekazał sanktuarium mitrę, którą Jan Paweł II otrzymał w darze podczas jednej z pielgrzymek.

W koronacji uczestniczyli także: nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk, arcybiskupi Stanisław Nowak i Marian Gołębiowski oraz biskupi Janusz Zimniak i Marian Buczek. Mszę św. koncelebrowało ponad stu kapłanów, także ze zgromadzenia salezjańskiego, które opiekuje się sanktuarium. W ich imieniu kustosz ks. Marek Dąbek złożył ślubowanie pokornej i wytrwałej służby dla pielgrzymów, przybywających na to miejsce.

Ich liczbę podczas uroczystości koronacyjnej szacuje się na

kilkanaście tysięcy. Większość dojechała samochodami i autokarami. Ale część przyszła na nogach, pokonując wyjątkowo trudne tego dnia szlaki górskie z Bielska-Białej i Szyndzielni, Brennej oraz Bystrej.

Obrzęd nałożenia koron, wzorowanych na tych, które Jan Paweł II ofiarował dla Czarnej Madonny na Jasnej Górze, rozpoczął się po kazaniu. Koronę na skronie Dzieciątka Jezus nałożył najpierw kard. Dziwisz. Następnie postać Matki Bożej uwieńczył koroną bp Rakoczy. Koronacyjną Mszę św. odprawiono na zadaszonym ołtarzu polowym. Po zakończeniu uroczystości ukoronowany wizerunek powrócił na swoje stałe miejsce w głównym ołtarzu sanktuarium.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

85 lat „Gościa”



Biskup Edward Dajczak głosił rekolekcje dla naszej redakcji w Brennej

BRENNA. W Ośrodku Spotkań i Formacji św. Jadwigi Śląskiej w Brennej, należącym do archidiecezji katowickiej, pracownicy redakcji „Gościa Niedzielnego”, „Małego Gościa Niedzielnego” oraz portalu Wiara.pl przeżywali swoje doroczne rekolekcje. Prowadził je biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak – ceniony rekolekcjonista, duszpasterz młodzieży, a także duchowy opiekun i jeden z organizatorów „Przystanku Jezus”. Spotkanie było również okazją do świętowania 85. rocznicy powstania naszego pisma oraz prezentacji książki Andrzeja Grajewskiego „Twój Gość”. **im**

Zmarł Michał Caputa



Michał Caputa przed żywieckim liceum w 2006 r.

ŻYWIEC. 18 września w wieku 81 lat zmarł emerytowany pedagog Michał Caputa, człowiek prawy, skromny i życzliwy światu. Przez kilkadziesiąt lat pracował jako polonista w żywieckim liceum

im. Kopernika. Jego uczniem był m.in. Stanisław Pyjas, zamordowany przez SB w 1977 r. w Krakowie. W 1978 r. M. Caputa został pozbawiony prawa bycia wychowawcą, gdyż jego syn, Konrad, wstąpił do seminarium duchownego. W latach 1980–1981 działał w żywieckiej „Solidarności” oświaty, współpracował z podziemnymi pismami w latach stanu wojennego, w latach 1989–1991 był posłem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Publikował w parafialnej gazecie pt. „Głos Floriański”. W ostatnich latach pracował nad monografią parafii św. Floriana w Żywcu-Zabłociu. Odszedł człowiek wielkich zasług i niekwestionowany autorytet na żywieckiej ziemi. **ak**

Nowy wóz w remizie



Hecznarowiczcy strażacy i ich nowy wóz bojowy

HECZNAROWICE. Nowy wóz bojowy marki Volvo otrzymali druhowie z jednostki

Ochotniczej Straży Pożarnej w Hecznarowicach. Samochód kosztował 416 tys. zł – nieco ponad połowę dał Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z Katowic, 100 tys. dołożył samorząd gminy Wilamowice, a resztę, blisko 100 tys., zebrali strażacy z Hecznarowic od sponsorów i mieszkańców wsi. Samochód poświęcił 21 września proboszcz hecznarowickiej parafii, ks. prałat Jan Fudala, a kluczyki strażakom przekazał burmistrz Wilamowic, Marian Trela. **ak**



Kardynał Stanisław Dziwisz

– Po raz pierwszy byłem na Górcie w Szczyrku pięćdziesiąt lat temu, podczas wakacji po pierwszym roku seminarium. Przyprowadził mnie tutaj obecny biskup Tadeusz Rakoczy.

Był z nami jeszcze jeden kolega rocznikowy, dziś biskup pomocniczy w Krakowie Jan Zajac.

Ofiarowaliśmy się Matce Bożej. I co z tego wyniknęło? Wszyscy trzej zostaliśmy biskupami.

Nie chcę niczego podpowiadać seminarzystom, ale modlitwa kleryków w tym miejscu przynosi takie owoce.

(Wypowiedź podczas uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej, 21 września na Górcie w Szczyrku.

Biskup dodał, że także tutaj, już po święceniach kapłańskich, po raz pierwszy zasiadł w konfesjonale).

Imienia pani Marii

BIELSKO-BIAŁA. Jedyny w naszym regionie Zespół Szkół dla Dzieci Nieślyszących – skupiający Gimnazjum nr 18 i Szkołę Podstawową nr 39 otrzymał 19 września imię docent Marii Góralówny. Uroczystość nadania imienia odbyła się w bielskim Domu Żołnierza. Poprzedziła ją Msza św. sprawowana w kościele NMP Królowej Polski, na terenie której znajduje się szkoła. Nadanie szkołom imienia odbyło się w 25. rocznicę powstania szkoły dla dzieci nieślyszących w Bielsku-Białej. – Wybór Marii Góralówny – wybitnego otolaryngologa, niekwestionowanego pioniera nowoczesnie zorganizowanej, kompleksowej opieki nad osobami niedosłyszącymi w Polsce – był jednomyślny – mówi Aleksandra Wojdyła, dyrektor zespołu szkół. Warto dodać, iż docent Góralówna podkreślała ogromne znaczenie współpracy z rodzicami w procesie kształcenia i terapii dzieci nieślyszących. Bielska podstawówka korzysta z tego wzoru – jest jedną z nielicznych takich szkół w kraju, które nie posiadają internatu. **ur**



Dyrektor Aleksandra Wojdyła odbiera życzenia od prezidenta Jacka Krywulcia

Graffiti pokoju

ŻYWIEC. Z murów żywieckich kamienic, z budynków prywatnych i należących do miasta, 20 września zniknęły wulgarne, rasistowskie i faszystowskie napisy, swastyki, gwiazdy Dawida na szubienicy itp. symbole. Zamalowano je podczas happeningu, w którym uczestniczyła młodzież z żywieckich szkół średnich, przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta, samorządowcy i przedstawiciele Fundacji „Arka” – inicjatora akcji. Przy wjeździe na stację PKP powstało graffiti pokoju – namalowano podobizny Jana Pawła II

i Dalajlamy, a także wypisano cytaty najsłynniejszych laureatów pokojowej Nagrody Nobla oraz Ojca Świętego Jana Pawła II. **im**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Żeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS 033 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Artur Kasprzykowski, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Rajd integracyjny w Radziechowach

Dzieci ojca Michała

Podczas wrześniowego rajdu i wyścigu integracyjnego na Matyskę imię **o. Michała Tomaszka** otrzymało Stowarzyszenie „Dzieci Serc” z Radziechów.



Dzieci ojca Michała koncertowały na glinianych ptaszkach

Stowarzyszenie „Dzieci Serc” działa od ośmiu lat na terenie gminy Radziechowy, Węgierska Górka i Lipowa. Skupia wolontariuszy i ludzi dobrej woli, którzy angażują się w działania kulturalne, sportowe i religijne na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnych.

Szczególna przyjaźń stowarzyszenia z ojcem Michałem Tomaszkiem zaczęła się już jakiś czas temu. W 2006 r. podczas organizowanych na początku listopada Zaduszek Narodowych w radziechowskim Kopcu Pamięci umieszczono ziemię z Peru, z miejsca męczeńskiej śmierci ojca Michała, którą do Polski przywieźli ojcowie franciszkanie. W Radziechowach stowarzyszenie zaprezentowało też wystawę poświęconą franciszkańskim męczennikom – wraz z o. Tomaszkiem zginął tam także o. Zbigniew Strzałkowski. Okazją do nadania imienia stowarzyszeniu był zorganizowany przez nie wrześniowy rajd integracyjny połączony z wyścigiem dzieci i osób niepełnosprawnych, poruszających się na wózkach i o kulach. Na mecie wyścigu i rajdu – na szczycie Matyski, u podnóża Krzyża Jubileuszowego – akt nadania imienia o. Michała Tomaszka odczytał wysłannik prowincjała o. Sławomir Zieliński. Uczestnikom rajdu i wyścigu wręczono medale

i medaliki, pamiątkowe obrazki i gliniane ptaszki. To właśnie przy ich pomocy na zakończenie spotkania jego uczestnicy „wygwizdali” na cześć św. Franciszka piosenkę „Oto jest dzień, który dał nam Pan”. Dopełnieniem „koncertu” był poczęstunek przygotowany dla pięciuset osób przez panie Jadwigę, Małgorzatę i Zofię zaprzyjaźnione ze stowarzyszeniem. Nad bezpieczeństwem imprezy czuwali strażacy z Radziechów i Przybędzy. Pozostałe osoby wielkiego serca, bez pomocy których organizacja rajdu byłaby niemożliwa, u honorowano złocistymi różami.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Nasz patron



JADWIGA KLIMONDA, PRZEZ STOWARZYSZENIA „DZIECI SERC” – Ojciec Michał Tomaszek,

pochodzący z nieodległej tękawicy, imponuje nam swoim zaangażowaniem i wytrwałością w służbie bliźnim. W czerwcu tego roku wystosowaliśmy oficjalne pismo do prowincjała franciszkanów w Krakowie, prosząc o zgodę na patronat. Odpowiedzią na nie jest dekret, w którym prowincjał o. Jarosław Zacharyasz nie tylko zgadza się na przyjęcie przez stowarzyszenie imienia, ale także wyraża nadzieję, że o. Michał Tomaszek będzie inspirował je do wielu pozytywnych działań.

Żywiecka Szkoła Folkloru przygotowała nowy projekt

Dorośli – do szkoły!

O tym, że licznie odwiedzający Żywiecczyznę **goście szukają oryginalnych, miejscowych pamiątek, rękodzieła**, wiedzą tu niemal wszyscy. Od października Żywiecka Szkoła Folkloru rozpoczyna realizację nowego projektu – zajęcia dla dorosłych.

Kiedy niespełna rok temu ruszały zajęcia w Żywieckiej Szkole Folkloru dla dzieci i młodzieży, jedna z inicjatorek szkoły Małgorzata Tertek miała nadzieję, iż dzięki praktycznym zajęciom z różnych technik rękodzieła uda się zachęcić młodzież, by odkrywała nie tylko bogactwo tradycji. – Ufamy, że odkryją w sobie umiejętności, które pomogą im zapewnić sobie utrzymanie; że tutaj odkryją swoje źródło dochodów. Mam nadzieję, że przewyciężymy stereotyp, w którym sztuka ludowa była kojarzona z czymś gorszym, i uświadomimy młodym, że tu jest nasze bogactwo, zarówno duchowe, jak i materialne.

W każdy poniedziałek w siedzibie Miejskiego Centrum Kultury prowadzone są więc zajęcia ze zdobnictwa bibułkowego, w śróde młodzi mogą poznać sztukę malarstwa na szkle, a w piątek organizowane są zajęcia z linorytu.

Niebawem, w związku z bardzo dużym zainteresowaniem zdobnictwem bibułkowym, Żywiecka Szkoła Folkloru rozpocznie także zajęcia dla dorosłych. Kurs zaplanowano od października 2008 roku do kwietnia 2009. Zdobnictwa bibułkowego będzie można nauczyć się pod okiem doświadczonych instruktorów. Zajęcia będą



Do tej pory w Żywieckiej Szkole Folkloru z zajęć korzystały głównie dzieci. Teraz szansę dostali także dorośli. NA ZDJĘCIU: Instruktor Zofia Pawełek podczas zajęć z dziećmi

się odbywać również w Miejskim Centrum Kultury.

To niejedyna propozycja Szkoły Folkloru dla dorosłych. W ramach projektu „Techniki znane, ale zapomniane” w Bielsku-Białej, Wilkowicach i Żywcu, ze środków Narodowego Centrum Kultury, prowadzone są także zajęcia z linorytu. W pierwszym okresie projektu zajęcia dla nauczycieli, twórców i instruktorów ośrodków kultury prowadził artysta plastyk prof. Michał Kliś. Obecnie warsztaty w Żywieckiej Szkole Folkloru (ul. Zamkowa 4) prowadzi absolwentka kursu Teresa Micherdzińska. **im**

■ R E K L A M A ■

■ **Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska**

■ **Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 29 zł/m², gwarancja 10 lat**

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C. Gawlik

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27
tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18

**Młodzi!
Konkurs dla Was!**

Nastolatki o wolności

Jeśli jesteś gimnazjalistą,
albo uczniem szkoły ponadgimnazjalnej
i pasjonujesz się twórczością
plastyczną, **weź udział
w konkursie plastycznym
„Przestrzenie mojej wolności”**.

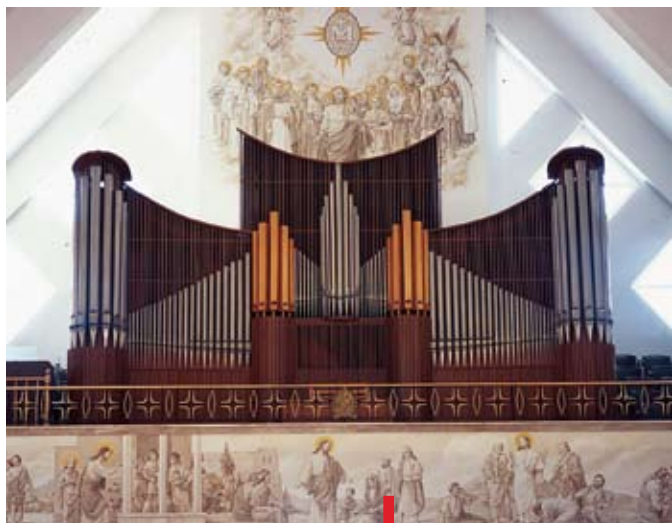
To inicjatywa młodych, którzy włączają się w organizację XXIV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bielsku-Białej.

Tegoroczny XXIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Bielsku-Białej po raz pierwszy poprzedzi nowe wydarzenie – Weekend Młodzieżowy pod hasłem „Wszystko Ci wolno...”. Jednym z jego elementów jest konkurs plastyczny organizowany przez: bielski Klub Inteligencji Katolickiej, tutejszy Zespół Szkół Plastycznych i salwatoriańska parafia NMP Królowej Polski (szczegółowy program całego przedsięwzięcia podamy w następnym numerze).

Konkurs jest otwarty dla wszystkich uczniów szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjalnych. Każdy uczestnik może zgłosić

jedną, samodzielnie wykonaną pracę plastyczną w formie malarskiej, rysunkowej, graficznej, plakatu, fotografii, rzeźby itp. Praca powinna być artystyczną wypowiedzią uczestnika na temat konkursu „Przestrzenie mojej wolności”. Spośród wymienionych dziedzin zostanie wyłoniona nagroda grand prix oraz wyróżnienia.

Praca musi być opisana: imię i nazwisko autora, adres korespondencyjny autora bądź szkoły, telefon kontaktowy, e-mail autora. Nadsyłanie prac do 3 października br. na adres: Zespół Szkół Plastycznych, ul. gen. Sikorskiego 8, 43-300 Bielsko-Biała. Ogłoszenie wyników odbędzie się na uroczystym wernisażu w niedzielę 12 października o 18.00 w kościele NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej. **im**



Prospekt organowy nowego instrumentu z Pogorza

**W Pogórze
– koncertowo**

Organowe bogactwo

W niedzielę 5 października biskup Janusz Zimniak podczas Mszy św. o 18.00 w kościele pw. NMP Królowej Polski w Pogórze poświęci nowe organy. Po Mszy w koncercie pieśni maryjnych organmistrz dr Tomasz Orłow zademonstruje niespotykane możliwości instrumentu.

Organy kościoła NMP Królowej Polski w Pogórze należą do grupy koncertowych instrumentów niemieckiej firmy Walker. Pierwotnie zaprojektowane zostały jako instrument dydaktyczny dla szkoły muzycznej we Freiburgu. W roku 1987 parafia św. Wawrzyńca w Berlinie zakupiła akademickie organy, które pełniły w kościele funkcję liturgiczną i koncertową

przez 20 lat. W 2007 r. – po ponownym demontażu instrumentu – przeniesiono go do kościoła w Pogórze. Ogromna praca związana z przeniesieniem, renowacją i montażem blisko 3000 piszczałek z najszlachetniejszych materiałów, gwarantujących piękne brzmienie, trwała kilkanaście miesięcy i zakończyła się sukcesem.

– Te 38-głosowe organy są wszechstronnym instrumentem koncertowym, charakteryzującym się wyjątkowym brzmieniem, nawiązującym do stylistyki barokowej, z wprowadzeniem ciekawych elementów XX-wiecznych. Na 38 wszystkich głosów organowych przypada aż 8 głosów mieszanych alikwotowych – mikstur. To naprawdę niezwykły instrument, który daje szansę szerokiego wykorzystania koncertowego – podkreśla Tomasz Orłow. Miłośników muzyki organowej zapraszamy na koncert, a niezwykły instrument przybliżymy już tydzień. **■**

zaproszenia

Dziękczynną Eucharystię w 26. rocznicę kanonizacji św. Maksymiliana

głównego patrona diecezji bielsko-żywieckiej, odprawi **5 października** o 11.00 w oświęcimskim kościele pod jego wezwaniem biskup Tadeusz Rakoczy. Wcześniej ksiądz biskup nawiedzi celę śmierci o. Kolbego w byłym KL Auschwitz. Oświęcim przygotowuje się do kolejnej rocznicy kanonizacji przez rekolekcje.

Prowadzi je o. dr Piotr Cuber, asystent Rycerstwa Niepokalanej i wykładowca franciszkańskiego seminarium duchownego w Krakowie. Dziękczynną Mszę św. poprzedzi program modlitewny, słowno-muzyczny, dedykowany św. Maksymilianowi.

II Forum Organizacji Pozarządowych w Bielsku-Białej

Jak zachęcać ludzi do aktywnego uczestnictwa w życiu lokalnej

społeczności? O tym będą rozmawiać uczestnicy II Śląskiego Forum Organizacji Pozarządowych, które odbędzie się w stolicy Podbeskidzia **9 października** od 10.00 do 15.30 w bielskim Domu Żołnierza przy ul. Broniewskiego 27. Forum organizuje Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki” w ramach realizacji projektu „Szlachetne zdrowie”. W programie organizatorzy przewidują konferencję (w formie debaty z udziałem przedstawicieli wiodących śląskich organizacji pozarządowych) oraz targi pozwalające

na szeroką prezentację dorobku i różnorodnych inicjatyw organizacji pozarządowych działających w regionie. W ramach targów zostaną utworzone punkty konsultacyjne prowadzone przez specjalistów reprezentujących dobrze funkcjonujące organizacje i Biuro Informacji Samorządowej, prowadzone przez przedstawicieli samorządu. Bezpośredni nr telefonu do organizatorów forum: 48 723 227 820 (w godz. 8.00–16.00). Formularze zgłoszeniowe można pobrać na stronie: www.teatrgrodzki.pl. **im**

**Podbeskidzie
w poezji, fotografii
i obrazie**

Wrażliwi miłośnicy tej ziemi

Są w różnym wieku – literaci, plastycy, miłośnicy fotografii, twórcy rękodzieła artystycznego. Łączy ich Grupa Twórcza Podbeskidzie. Będzie ich można poznać 6 października, podczas promocji wydawnictwa „Poetyckie Podbeskidzie”.

Twórczość pięćdziesięciu jeden autorów tekstów, sześciu – fotografii, a także zdjęcia prac dziewięciu pasjonatów innych form artystycznych: malarstwa, koronkarstwa, rzeźby i haftu zawiera album wydany staraniem Grupy Twórczej Podbeskidzie, działającej przy Stowarzyszeniu Lipnik w Bielsku-Białej.

„Albumowe »Podbeskidzie« – uchwycone oczami wrażliwych miłośników tej ziemi – warto opublikować” – napisała prof. Anna Węgrzyniak, kiedy Maria Procyk – inicjator i redaktor pomysłu publikacji (tę pracę wykonała wspólnie z Janem Dworaczkiem) – poprosiła profesor o recenzję tomiku. „To wiersze-dokumenty emocjonalnej więzi z regionem” – podkreśliła recenzentka.

Tomik prezentuje wybór prac nadesłanych na konkurs „O laur Podbeskidzia”. Zawiera prace autorów różnych pokoleń – tych z dużym dorobkiem artystycznym oraz debiutantów. Są wśród nich miłośnicy naszego regionu z kraju i zagranicy. Efekt pracy twórców i redaktorów będzie można poznać podczas promocji, która odbędzie się 6 października br. o godz. 16.30 w Bielsku-Białej, w galerii Wzgórze („U Kukioły”) przy ul. Wzgórze 4 (obok zamku Sułkowskich). W tym samym dniu odbędzie się również promocja debiutanckiego tomiku młodego poety Nikoli Orawczaka – licealisty z bielskiego Asnyka, a także prezentacja wydawnictw innych autorów skupionych wokół GT Podbeskidzie. **ur**

Rzeźbiarze gościli w Wilkowicach

Poplenerowi zbójcy

Na skwerku w centrum Wilkowic stoją **potężne figury beskidzkich zbójców**. To efekt pleneru rzeźbiarskiego, który odbył się w tej miejscowości na początku września br.



Zbójcecki wernisaż w Wilkowicach – pamiątkowe zdjęcie uczestników i organizatorów pleneru. Pierwszy z lewej Stanisław Kwaśny

Pierwszy taki plener, zorganizowany przez wilkowiackie Stowarzyszenie Kulturalne „Wrota Beskidów” przy wsparciu Urzędu Gminy, odbył się w ubiegłym roku i poświęcony był miejscowym patronom. Powstałe wówczas okazały rzeźby stoją do dziś w różnych miejscach Wilkowic – św. Michał Archanioł przed kościołem, św. Florian obok remizy, a przy miejscowych szkołach ich patronowie, Władysław Jagiełło przy podstawówce, a św. królowa Jadwiga obok gimnazjum. Przed Urzędem Gminy straż trzyma patronka samorządowców, św. Kinga. Tematem tegorocznego pleneru byli beskidzcy zbójnicy. – Do dziś żyją oni w legendach i opowieściach. Może ich działalność nie była szczytna, ale wśród beskidzkich górali cieszyli

się sławą, i to niekiedy złą – mówił wójt gminy Wilkowice Mieczysław Rączka 13 września, podczas poplenerowego wernisażu. Zapowiedział, że figury zbójców staną w różnych miejscach Wilkowic, w tym też przy szlaku prowadzącym na Magurkę.

Komisarzem pleneru był podobnie jak przed rokiem Stanisław Kwaśny, rzeźbiarz z Mesznej. Do udziału w wilkowiackim przedsięwzięciu zaprosił siedmiu rzeźbiarzy, w tym po jednej osobie z Czech i Słowacji. – Ci twórcy to zdecydowanie pierwsza liga

rzeźbiarzy. Potwierdzili to pracami, które stoją teraz na skwerku koło remizy w centrum Wilkowic – twierdzi Kwaśny. Każdy uczestnik pleneru sam wybierał postać, którą później rzeźbił: Ondraszka, któregoś z braci Klimczoków czy innego zbója. Stanisław Kwaśny wyrzeźbił potężną figurę Sebastiana Burego, zbójnickiego hetmana, który w XVII wieku siał postrach w beskidzkich lasach.

Za rok w Wilkowicach odbędzie się kolejny plener. Jeszcze nie zapadła decyzja, jakiej tematyce będzie poświęcony. **ak**

Zaproszenie

Spotkanie twórców

Diecezjalny duszpasterz środowisk twórczych ks. Eugeniusz Burzyk zaprasza aktorów, architektów, dziennikarzy, muzyków, literatów, plastyków, pracowników kultury i wszystkich twórców na spotkanie, które odbędzie się w poniedziałek 29 września o godz. 18.00 w gmachu Kurii Diecezjalnej w Bielsku-Białej, ul. Żeromskiego 5–7.

W programie: 18.00 Msza św. z homilią, 18.30 wykład o. Tomasza Kwietnia OP „Szczęśliwie niech będą oczy wasze”.

W czasie spotkania twórcy będą się mogli również zapisać na Ogólnopolską Pielgrzymkę Środowisk Twórczych na Jasną

Górę, która odbędzie się w sobotę 11 października. Wyjazd o godz. 7.15 z parkingu Bielskiego Centrum Kultury w Bielsku-Białej. Wyjazd z Częstochowy ok. godz. 15.00. Zapisy u Piotra Czadankiewicza, tel. (0-33) 822-01-55 (po godz. 20.00) lub (0-33) 822-81-643 (praca). **im**

Na anielskiej fali 90,2 FM

Radio Anioł Beskidów



ul. Św. Jana
Chrzyciela 14
43-346 Bielsko-Biała
tel. 033 821 20 00

nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000 6002 0168
0446

www.radio.diecezja.
bielsko.pl

„Gość Niedzielny”
w Aniele Beskidów
– w każdą sobotę
o 9.00 i 19.00.

Afryka ukradła si

KAMERUN. Jeszcze kilka miesięcy temu mówiły – **jedziemy do Kamerunu by skraćć serca dzieci** i pokazać im, że są kochane. Po miesiącu w Bafii same zostawiły tam swoje serca.

tekst

URSZULA ROGÓLSKA

urogolska@goscniedzielny.pl

Kiedy 23 sierpnia, po miesięcznym wolontariacie w Afryce, całe i zdrowe wylądowały w Polsce, ich mamy odetchnęły z ulgą... A zaczęło się jak w filmach Hitchcocka – od „trzęsienia ziemi”. Dwa tygodnie przed lipcowym wylotem do Jaunde, stolicy Kamerunu, okazało się, że linie lotnicze, których bilety kupiły...nie istnieją. Zostały rozwiązane przez prezydenta Kamerunu. Ze sprawą udało się uporać. Ale zaraz pojawił się nowy problem – w Paryżu poproszono je o pokazanie afrykańskich wiz. Te czekały na nie dopiero w Jaunde... Znow dzięki Opatrzności się udało. Poleciały – sześć dzielnych góralek z Istebnej, wolontariuszek międzynarodowej organizacji salezjańskiej VIDES: Karina Czyż, Marta Kaczmarzyk, Weronika Karch, Zuzanna Kawulok, Ania Kędzior, Jola Mucha wraz z siostrą salezjanką Haliną Koćwin.

Misja góralek

Cel miały jasny – w odpowiedzi na prośbę salezjanki siostry Joanny Wali, która pracuje na placówce misyjnej w kameruńskiej Bafii – miały przez miesiąc prowadzić zajęcia dla miejscowych dzieci, które w tej społeczności zajmują najniższą pozycję. Nikt się nimi nie zajmuje. Jeśli nie zarabiają na życie drobnym handlem, to wciągane są w prostytucję albo gangi złodziei. Równie ważna była praca z młodzieżą, która po wyjeździe dziewczyn miała kontynuować zajęcia. Dwa kolejne zadania ich misji, to przekazanie siostron pieniędzy na budowę studni głębinowej i zakup agregatora prądu. Te pozyskały dzięki ogromnej życzliwości wiernych i duszpasterzy z Międzybrodzia Żywieckiego, Żywca, Wisły, Ustronia, Góreck, Chybia, Istebnej, Rudy Śląskiej i Kokoszyc. Dziewczyny odwiedziły wszystkie te parafie,



ZDJEŃCA WERONIKA KARCH

mówiły o potrzebach salezjańskiej misji, prosiły o modlitwę i ofiary. A jednocześnie pilnie uczyły się francuskiego, by móc się porozumieć na miejscu. Choć nie udało się zgromadzić całej potrzebnej sumy, po swoim miesięcznym pobycie w Bafii zapewniają, że środki są należycie wykorzystywane. Szybko rośnie wieża ciśnieni, która umożliwi działanie studni. Dostały mnóstwo darów, pomocy plastycznych: kredki, farb, kolorowanek, słodyczy. – Wiedziałyśmy, że na miejscu można kupić słodycze, ale chciałyśmy, zawieźć do Afryki nasze – podkreślają.

Nieznane języki

– Do Bafii dotarliśmy 22 lipca wieczorem – opowiada Karina. – To miasto, które liczy ok. 70 tys. mieszkańców. Dla nas życie tam było rajem. Nastawiliśmy się na miesiąc bez prądu i wody, a tymczasem... był zarówno prąd, jak i woda. Na palcach jednej ręki można policzyć dni, w których brakowało wody i odłączyli prąd. W wolnych chwilach (a było ich mało) mogłyśmy korzystać z Internetu w bibliotece seminarium, na terenie którego znajdował się nasz domek. Cywilizacja w Bafii powoli postępuje, co jest zasługą tamtejszych księży i siostr.

– Nazajutrz po przyjeździe zaczęła się nasza współpraca z animatorami – opowiadają. – Kilka dni pracowałyśmy z młodzieżą. Za zachętą siostr przyszło osiemnaście osób. Niejeden z nich po raz pierwszy w życiu miał w rękę kredkę czy pędzel z farbą. Nabyte umiejętności z wielkim zapałem przekazywali dzieciom, które bardzo szybko chłonęły wszystko, co było dla nich nowe. Podziwialiśmy ich bardzo, bo od wczesnego ranka pracowali w upale na polu, a po południu przychodzili na zajęcia. Oni nigdy wcześniej nie pracowali z dziećmi,

Dzieci w Bafii nareszcie czuły się zauważone – mówią wolontariuszki z Istebnej

ale pokazali, że są odpowiedzialni, rzetelni i można na nich polegać. Wielu z nich ma trudności w szkole. Chciałyśmy im pomóc, więc prowadziłyśmy dla nich lekcje angielskiego... po francusku. Wspaniałe doświadczenie – uczyć obcego języka w nieznanym języku.

– Nie wiedziałyśmy, czy dzieci przyjdą na zajęcia. To była zupełna nowość w Bafii. Ucieszyłyśmy się bardzo, kiedy pierwszego dnia przyszło ich 70. W drugim tygodniu – 250, a w trzecim, po 300 dzieciach przestałyśmy liczyć – śmieją się dziś. Na terenie miejscowej szkoły przez trzy tygodnie prowadziły warsztaty: plastyczne, sportowe, taneczne, origami, a dla najmłodszych warsztaty kolorowanek. Mimo barier językowych radziłyśmy sobie dzielnie, czego wynikiem była ogromna radość i wdzięczność dzieci.

Skarb w czapce

– Dziecko w Kamerunie, które nie może pracować w polu, utrzymywać rodziny, nic nie znaczy. To, co robiliśmy, było dla dzieci. Nareszcie czuły się zauważone, ktoś zrobił coś dla nich, ktoś z nimi się bawi, śpiewa, ktoś je przytulił. Na początku same nie zdawałyśmy sobie sprawy z tego, ile wart jest jeden gest w stronę dziecka, ale z czasem odkrywałyśmy jego bezcenną wartość – mówią wolontariuszki. Uśmiechają się, opowiadając, jak w ciągu pierwszych dni dzieci z ogromną ciekawością oglądały ich białe dłonie, chciały dotknąć włosów. Wszystko, co przywoziły „białe”, było dla nich nowe. Dzieci są niedożywione i głodne. Nieraz przychodziły na

edem serc

zajęcia i choć bardzo chcieli się bawić, były tak zmęczone, że zasypiały na stojąco. Dosłownie.

– Bardzo cieszyło je wszystko, co dostawały. Dlatego chciałyśmy, żeby wszystkie prace zabierały ze sobą do domu. To były dla nich prawdziwe skarby. Kiedy zrobiłyśmy czapki z gazety, bo zaczął padać deszcz, schowały te czapki pod koszulki, żeby się nie zniszczyły. Głupie czapki tyle dla nich znaczyły... Wstrząsnął nami widok szkoły. Okna wprawdzie nie są potrzebne, ale nie ma podłóg – jedynie klepisko. Kiedy dzieci się bawiły, pomarańczowy kurz nie pozwalał oddychać. W szkole uczy się tysiąc dzieci. Klasy liczą po 80-100 dzieci. Jak utrzymać tam dyscyplinę? Okazało się, że nauczyciele je biją. – Siostry nam opowiadały, że kiedy dzieci dowiedziały się o naszych zajęciach, pierwsze, o co zapytały, to o to, czy będą bite – mówią dziewczyny.

Kabel w polu

Mimo udogodnień cywilizacyjnych, nie wszystko było łatwe. Pracę utrudniała im wilgoć – one ją znosiły dobrze, ale przywiezione kolorowe papiery, kredki, farby – już gorzej. Wyzwaniem – zwłaszcza dla prowadzącej zajęcia taneczne Kariny, było poradzenie sobie z niekoniernie dobrze działającym odtwarzaczem muzyki.

– Na dodatek, żeby podłączyć go do prądu musiałyśmy ciągnąć strasznie gruby kabel przez pole kukurydzy, przetrzcucić go przez płot i spróbować, czy prąd o zmiennym napięciu tym razem nie sprawi nam niespodzianki – opowiadały, wybuchając śmiechem.

– Ale niej jest tak, że tylko my coś tam zawiozłyśmy. Po powrocie moja babcia powiedziała mi – ty jakaś odmieniona wróciłaś – mówi Zuzia. – Afryka dała nam dużo spokoju. Tam nikt się nie spieszy. Ludzie cenią spotkania ze sobą. Kiedy wychodzili z kościoła, zatrzymywali się, długo rozmawiali. I to nie były rozmowy grzecznościowe, oni naprawdę chcieli się ze sobą spotkać i być.

– Prawie wszyscy mieszkańcy są tam katolikami, a dla nich oznacza to życie wiarą, praktykowanie jej zawsze i wszędzie – dopowiada Karina. – Doświadczaliśmy ich ogromnej

życzliwości i dobroci. Co nas najbardziej urzekło... pełny kościół w niedzielę i tłum ludzi na Mszach w ciągu tygodnia. Ich śpiewy i tańce podczas Mszy były wyrazem niesamowitej miłości do Boga! Dawali wspaniałe świadectwo swej wiary, nadziei i miłości.

– Przyglądałyśmy się ich życiu – mówi Ania. – Chciałyśmy też spróbować, jak żyją – postanowiłyśmy im pomóc w polu. Słyszmy na pole półtorej godziny. Kiedy dotarliśmy, już byliśmy zmęczone, a skąd wziąć jeszcze siły do pracy, kiedy w cieniu jest blisko trzydzieści stopni? A właśnie praca w polu pozwala im egzystować. Każda rodzina ma kawałek pola uprawnego. Z tego, co urosnie, utrzymuje się cała rodzina; musi także wystarczyć upraw na sprzedaż. Przed każdym domem znajduje się stolik, na którym sprzedawane są banany, ryby, chleb (dowożony z piekarni). Bogatsi pozwalają sobie na prowadzenie sklepów (jeden w wiosce).

Debiut z makaronem

Kiedy przygotowywały się do wyjazdu, zastanawiały się czy wytrzymają ze sobą tyle czasu. Okazało się, że doskonale się rozumiały i wspierały. Ustaliły dyżury w kuchni – każdego dnia jedna z nich przygotowywała obiad. Dla niektórych był to debiut w kuchni, ale dziś wspominają ze śmiechem niedogotowany makaron czy oryginalne połączenia smaków. Choć próbowały miejscowej kuchni, na wszelki wypadek zabrały ze sobą zupy w proszku. Lepiej poznawały siebie nawzajem. Podziwiała Jolę prowadzącą zajęcia z origami. – Jednym z trudniejszych zadań był koszyczek. Dzieci nie potrafiły go zrobić dobrze. Poskładały jak potrafiły najlepiej – wspominają. – A chciałyśmy, żeby i te koszyczki zabrały do domu. Podziwialiśmy Jolę, kiedy każdą wolną chwilę poświęcała na poprawianie, a właściwie robienie od nowa każdego koszyczka, który był podpisany imieniem dziecka. Za rok chcą wrócić do Afryki. Już wiedzą, ile spraw czeka na realizację. Studnia w trakcie budowy, brak agregatora... Siostra Joanna wraz z siostrą Vilmą, Włoszką, nie mają własnego domu, korzystają z pomieszczeń biskupstwa. Ich dom jest w trakcie budowy Obok powstającego małego domu siostr na działce jest także zarezerwowane miejsce na centrum młodzieżowe – Już rozpoczynają się nasze przygotowania do przyszłorocznego wyjazdu. Jeśli ktoś chciałby wspomóc w jakikolwiek sposób prace siostr w Bafii, edukację tamtejszych dzieci, prosimy o skontaktowanie się z nami. Wolontariuszki chcą się dzielić tym co przeżyły. Zrobią to także podczas Inspektoriałnych Dni Młodzieży, które zorganizują w Istebnej od 17 d 19 października. Szczegółowy program tego święta podamy w GN. ■

Projekt Kamerun

Wszyscy, którzy chcą materialnie pomóc wolontariuszkom VIDES w ich misji, mogą wpłacać pieniądze na konto: 79 1050 1096 1000 0022 8730 6548 (dopisek Kamerun)...

Blisze informacje: s. Halina Koćwin, wisla@cmw.waw.pl, tel. (o 33) 855 22 91.

Detoks od pośpiechu



KARINA CZYŻ

– Afryka skradła nam serca swoim urokiem, spokojem, brakiem pośpiechu. To nasze pierwsze spotkanie z nią, ale mamy nadzieję, że nie ostatnie.

Kiedy przyjaciele pytają, czy tęsknimy za tym krajem, ciśnie się tylko jedna odpowiedź: to nie jest tęsknota, bo serce pozostało w Afryce.



ANIA KĘDZIOR

– Chyba mam teraz więcej cierpliwości do pracy z najmłodszymi. Afryka dała mi dużo radości z życia. Bardzo się zżyłyśmy ze sobą. Po przyjeździe

bardzo nam brakowało spotkań, rozmów. To pozwala nam z jeszcze większą energią przygotowywać kolejny wyjazd.



ZUZANNA KAWULOK

– Afryka mnie wyciszyła, uspokoiła. Nauczyła większego szacunku do drugiego człowieka. Dziękuję za ogromne wsparcie modlitewne naszych

bliskich i przyjaciół.



JOLA MUCHA

– Po powrocie z Afryki zaczęłam bardziej doceniać to, co mam, to w jakich warunkach mogę żyć, mieszkać, uczyć się. Nauczyłam się lepiej pracować z dziećmi.



WERONIKA KARCH

– Podobnie jak dziewczyny zyskałam wewnętrzne wyciszenie. Bardzo mi brakowało znajomości francuskiego, żeby jeszcze lepiej

porozumiewać się z mieszkańcami Bafii. Tu czasem narzekamy na to czy tamto. Afryka uczy, żeby to docenić.



MARTA KACZMARZYK

– Daleka podróż, wiele nowych twarzy, wspaniałe doświadczenie ludzkiej otwartości i radości. Ogromną satysfakcją dała mi praca

z dziećmi i jej efekt – ich radosne buzie.



S. HALINA KOĆWIN

– Podziwiałam dziewczyny. Doświadczaliśmy wielkiej życzliwości ze strony naszych gospodarzy, a jednocześnie życia w autentycznej

wspólnocie naszej siódemki. Dzięki Afryce miałam detoks od pośpiechu naszej kultury, zaganiań.

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Tadeusz Makulski, inżynier z parafii św. Maksymiliana w Bielsku-Białej-Aleksandrowicach

Kościelny budowniczy

Mówi, że jest zwykłym, szarym człowiekiem. – Nic ciekawego – podkreśla. Chyba jednak **jego życie nie było takie szare**, skoro niedawno, na 80. urodziny, Mszę św. w jego intencji w kaplicy bielskiej kurii odprawiał biskup Janusz Zimniak.

To znakomity fachmistrz i wspaniały człowiek – mówi z przekonaniem ks. prałat Antoni Kulawik, proboszcz ze Starego Bielska. Doskonale pamięta inżyniera Makulskiego, choć minęło już sporo lat od czasu, gdy współpracowali przy skomplikowanej wymianie hełmu na kościelnej wieży. – To było ciekawe przedsięwzięcie – uśmiecha się Tadeusz Makulski na wspomnienie tej pracy. Starobielski hełm był jedną z jego ostatnich kościelnych konstrukcji.

Zaczął się od chóru

Urodził się we Włocławku, a do Bielska trafił z tzw. nakazem pracy po ukończeniu technikum budowlanego w 1953 r. Pracę łączył ze studiowaniem – w 1960 r. ukończył Wydział Budownictwa Politechniki Śląskiej, a trzy lata później zdobył drugi dyplom, magistra nauk technicznych Politechniki Krakowskiej. Pracował w bielskim Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego, gdy ktoś zaproponował mu opracowanie koncepcji budowy chóru w kościele w Straconce. Zgodził się. – To były nieciekawe lata sześćdziesiąte. Ludzie z mojej branży raczej nie kwapili się przyjmować zleceń kościelnych, bo można było mieć kłopoty, a nawet stracić uprawnienia. Ja byłem młody i głupi, nie wiedziałem, że coś mi grozi – wspomina z uśmiechem Tadeusz Makulski. Swą pracę ukończył i nikt mu jednak nic nie zrobił. Potem przy kościelnych projektach była kilkunastoletnia przerwa...

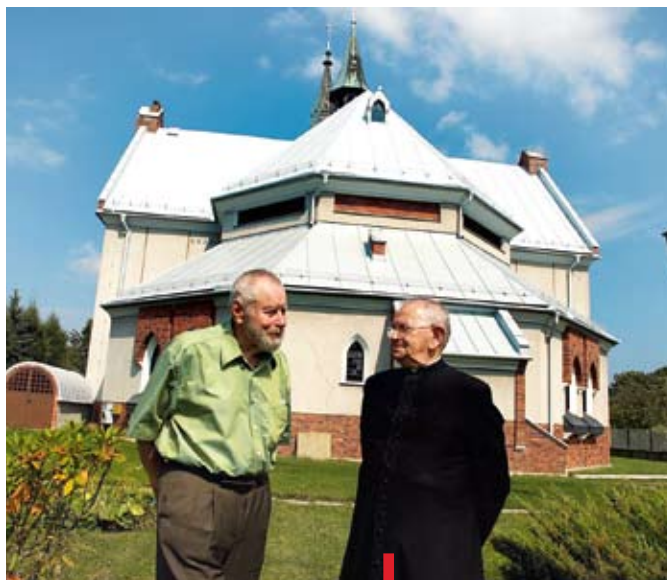
Na Kluski i na Leszczynach

– Syn był ministrantem w kościele salwatorianów przy ówczesnej ul. Kluski. To była właściwie prowizoryczna kaplica w budynku mieszkalnym. Obejrzałem uważnie

ten dom i powiedziałem proboszczowi, że kaplica niedługo może się zawalić. Zlecił mi pełną ekspertyzę, która potwierdziła moje przypuszczenia – opowiada Makulski. Gdy w 1981 r. ruszyła budowa nowego kościoła, został inspektorem nadzoru, a w dużej mierze jego autorstwa były też plany konstrukcyjne. Nie ukończył jeszcze tej inwestycji, a już zaczęła się praca przy kościele na Leszczynach. Tam też pracował równoległe jako konstruktor i inspektor nadzoru. To wszystko robił po godzinach pracy, poza służbowymi obowiązkami w biurze projektów. – Mąż w domu był gościem. Zdarzało się, że nocował na budowach. Był na każde zawołanie – wspomina Zofia Makulska. Przy kościołach dokumentacja musiała być prowadzona bardzo skrupulatnie, bo ówczesne władze lubiły urządzać drobiazgowo kontrole przy takich inwestycjach i czepiać się każdego szczegółu. – Trzeba pamiętać, że każdą cegłę i kawałek drutu trzeba było zdobywać. Budowało się z tego, co się udało załatwić. To nie ułatwiało pracy także konstruktorom, ale za to było ciekawie – uśmiecha się Tadeusz Makulski.

Przerwa na internat

Wmurowanie kamienia węgielnego w rosnące mury kościoła przy ul. Kluski odbyło się 1 maja 1982 r. Makulski przyszedł na tę uroczystość prosto z... komisariatu. Kilka godzin wcześniej został zatrzymany za udział w nielegalnej demonstracji. Wypuszczono go, ale nie na długo. Po tygodniu został zabrany z domu i zamknięty w ośrodku dla internowanych w Łupkowie. Tymczasem budowa czekała. W sprawie jego zwolnienia interweniowali biskupi z Katowic i Krakowa. Bezskutecznie... Na szczęście w tym



Tadeusz Makulski i ks. prałat Stanisław Jasek przy rozbudowanym w latach 80. kościele w Buczkowicach

czasie Makulski zajmował się też świeckimi inwestycjami. One także stały. Właśnie z tego powodu na milicji i w komitecie partii wstawili się przełożeni inżyniera. To poskutkowało. 1 czerwca został uwolniony. Zaraz po wyjściu za bramę „internatu” zadzwonił do proboszcza z ul. Kluski, ks. Józefa Zydka SDS, z wiadomością, że wkrótce wraca do roboty. Gdy skończył prace na Leszczynach, trafił do Jaworza, gdzie pracował przy wzmocnieniu konstrukcji kościoła i remoncie budynku parafialnego. Po latach powrócił do tej parafii, by w Nałężu uczestniczyć przy rozbudowie kaplicy. Zajmował się też pracami projektowymi i konstrukcyjnymi przy potężnej rozbudowie kościoła w Buczkowicach. – Bardzo dobrze nam się pracowało. Pan inżynier zawsze był dyspozycyjny, zawsze chętny do pomocy – komplementuje Tadeusza Makulskiego buczkowicki proboszcz, ks. prałat Stanisław Jasek.

Były też prace przy modernizacji nawy głównej bielskiej katedry i przy jej podpiwniczeniach, a także wspomniana budowa i instalacja 10-tonowego zwieńczenia wieży kościoła w Starym Bielsku. – Coś po mnie zostanie – uśmiecha się Tadeusz Makulski.

Artur Kasprzykowski

W mojej opinii



ELŻBIETA KRACZYŃSKA, PREZES KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ W BIELSKU-BIAŁEJ

– Pana Tadeusza znam ponad 30 lat. To mój nieco starszy kolega po fachu. Bardzo wiele się od niego nauczyłam, bo zawsze chętnie dzielił się swą wiedzą i doświadczeniem. Słusznie do dziś cieszę się opinią doskonałego fachowca, sumiennego i skrupulatnego. Przede wszystkim jednak jest to bardzo dobry człowiek, do bólu wręcz uczciwy, życzliwy ludziom, pogodny i zawsze spokojny. To taka osoba, która nie obnosi się ze swą wiarą, ale nią żyje. To człowiek godny naśladowania, autorytet zawodowy i życiowy.